

Od redakcji „BIK”

Pamięć jest ulotna, a my nie jesteśmy pamiętliwi. Dlatego o pamięć trzeba dbać. Nie tylko o tę pamięć indywidualną, ale także zbiorową. O pewnych sprawach, o pewnych historiach i o pewnych postaciach trzeba po prostu pamiętać. A mówiąc „trzeba pamiętać”, mam na myśli: my powinniśmy pamiętać. Takie niełatwe cięży na nas wszystkich zadanie.

Powinniśmy więc pamiętać o zmarłym 20 marca Marcinie Kornaku, prezesie Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”. Nie miałem okazji go poznać, chociaż on sam i jego działalność w Bydgoszczy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych była istotną pokoleniową legendą dla mojej generacji. Pamiętam tamte czasy, czasy mojego liceum, bardzo dobrze. Pamiętam ideologiczny bandytyzm i radykalizm ówczesnej młodzieży, pamiętam zarażliwą brunatną modę, która – na szczęście na krótko – szerzyła się wśród wielu moich rówieśników. I nie mogę się pozbyć wrażenia, że fakt, iż moda ta nie trwała długo i świat wyglądał później dużo lepiej, jest także jego zasługą.

Ale „lepiej” nie znaczy wcale „dobrze”, a jego metodyczna walka (redagował „NIGDY WIĘCEJ” i *Brunatną Księgę*, wymyślał i prowadził głośne kampanie społeczne) z rasizmem, faszyzmem, dyskryminacją ze względu na rasę, wyznanie, płeć, niepełnosprawność bywa zbyt często usprawiedliwieniem naszej powszechnej obojętności. Niesłusznie. Nie powinna nas rozgrzeszać, ale raczej wyznaczać standardy walki o drugiego człowieka. Szkoda, że nigdy nie uhonorowano go w rodzinnym mieście; choćby autograf na Długiej – mógłby nam przypominać o nim równie skutecznie, co inne wyróżnienia, które naszą zawodną pamięć poprawiają (choćby Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski czy tytuł „Człowieka bez barier”).

Pamięć jest ulotna, ale to nie znaczy, że mamy tej ulotności ulegać.

MICHAŁ TABACZYŃSKI
redaktor naczelny „BIK”

Tekst został opublikowany w piśmie „Bydgoski Informator Kulturalny” (nr 4, 2014)